

Dariusz Szymikowski

Faustyn II (1926-1929) – kaszubskie korzenie władcy haitańskiej wyspy (3b)

Co i jak pisano o Faustynie Wirkusie – narracja polska (okres powojenny)

Po II wojnie światowej postać Wirkusa przypominało Radio Wolno Europa, nadając słuchowisko w opracowaniu Tadeusza Olsztyńskiego (1917-1996), czyli Tadeusza Nowakowskiego, bo takie było jego prawdziwe nazwisko. Ten urodzony w Olsztynie pisarz, w dwudziestoleciu międzywojennym mieszkał w Bydgoszczy, po II wojnie światowej znalazł się na emigracji (pracował we wspomnianej rozgłośni od chwili jej założenia, to jest od 1952 r.), z której powrócił – po upadku komunizmu w Polsce – do Bydgoszczy. Słuchowisko Tadeusza Olsztyńskiego zostało nadane po raz pierwszy w 1960 r., potem – w nieco zmienionej wersji – dziesięć lat później. Radio Wolno Europa przypominało je słuchaczom jeszcze w 1983 r., w związku z pielgrzymką papieża Jana Pawła II na Haiti (wspomniane opowieści o Faustynie Wirkusie można wysłuchać na stronie Polskiego Radia – zob.: <http://www.polskieradio.pl/Szukaj?q=Faustyn%20Wirkus>).

Słuchowisko pierwotnie nosiło tytuł *Jego Królewska Mość Faustyn Drugi – z domu Bolesław Wirkus*. Miała to być, jak to określono na wstępie, *historia tylko pozornie nieprawdopodobna, w rzeczywistości zaś w stu procentach prawdziwa i tylko nielicznym historykom znana, zawierająca opis najfantastyczniejszej kariery polskiej w świecie*. Czego więc możemy się dowiedzieć z tej opowieści radiowej? Przede wszystkim to, że przyszły król Faustyn II miał na imię Bolesław i urodził się w Ameryce, ale jego rodzice (Magdalena i Bolesław, który był kowalem) wywodzili się spod Rzeszowa, ze wsi Babice. Zamieszkali w Buffalo, gdzie na świat przyszedł ich jedynak. Należy domniemywać, że prawdopodobnie wybór tego miasta nie był przypadkowy, bowiem było ono niegdyś drugim (po Chicago) pod względem ważności ośrodkiem emigracji polskiej. Tam też powstał Kongres Polonii Amerykańskiej (1944 r.). Wróżka przepowiedziała matce, że jej syn zostanie w przyszłości władcą. W wyobrazeniach matki, oznaczało to, że będzie królem Polski. Ukazały się jej we śnie postaci Tadeusza Kościuszki i księcia Józefa Poniatowskiego. Ci bohaterowie polscy z przełomu XVIII/XIX w. kłaniali się – w tej wizji – królowi Wirkusowi. W tym samym śnie oddawali mu hołd również władcy Niemiec, Rosji i Austrii, a królowa Jadwiga powiedziała, że jej syn *to największy bohater Polski wszystkich czasów*.

Gdy Bolesław ukończył szkołę, w wieku szesnastu lat, został górnikiem w pensylwańskiej kopalni. W 1915 r. wstąpił na ochotnika do armii amerykańskiej i służył na Haiti, choć bardzo chciał się zaciągnąć do armii polskiej, która formowała się w USA.

W haitańskiej wiosce o nazwie Carzal spotkał *polskich murzynów*, którzy mieli *niebieskie oczy i jasne włosy*. Byli to potomkowie żołnierzy Legionów Polskich z czasów napoleońskich. Wirkus awansował w czasie służby na Haiti. Akcja szybko się toczy – w 1917 r., przyszedł do niego wysłannik królowej wyspy La Gonave, który wymienił liczne dokonania Wirkusa i docenił go mówiąc, że pochodzi z *plemienia, które kiedyś nie chciało zabijać naszych pradziadów*. Potem dowiadujemy się, że królowa wyspy i jej lud chcą, aby Bolesław został ich władcą – Faustynem II, następcą Faustyna I. Wkrótce miała miejsce koronacja (za zgodą władz amerykańskich), w ten sposób Wirkus został *polskim monarchą wyspy La Gonave*, z czego cieszyli się jego rodzice.

Zmodyfikowana forma tego słuchowiska nosiła tytuł *Faustyn II – polski król Haiti* i w kilku kwestiach odbiegała znacząco od pierwowzoru. Akcja rozpoczynała się w 1908 r. w Pensylwanii, w osadzie górniczej West Pittston. Syn Wirkusów nosił już imię Faustyn. Wychowywała go tylko matka, bo ojciec zginął w wypadku w kopalni. Podtrzymana została jednak wersja pochodzenia rodziny Wirkusów (spod rzeszowskiej wsi). Faustyn poszedł pracować do kopalni. W 1915 r. zaciągnął się do wojska. Wkrótce jako żołnierz przybył na Haiti, gdzie awansował. Chciał walczyć o wolną Polskę. Jego dowódcy dostrzegając ten zamiar, niejako w rekompensacie, wysyłają go do Carzal, aby mógł tam spotkać swych rodaków, potomków żołnierzy napoleońskich. W Carzal spotkał jednego z nich i otrzymał od niego książkę – francuską kronikę z początku XIX, w której opisano m.in. walki Polaków na Haiti. Przeor z klasztoru franciszkanów przetłumaczył mu tę książkę i niemal zaproponował, aby Wirkus stanął na czele tych Polaków: *Generał Wirkus wódz Haitańczyków polskiego pochodzenia*. Wkrótce Wirkus spotkał królową wyspy La Gonave, następczynię *legendarnego króla Faustyna*. Ta dowiadując się, że amerykański żołnierz ma także na imię Faustyn, opowiedziała mu o starej przepowiedni, według której *nadejdzie dzień, kiedy zjawi się na wzgórzu Carzal aligator w skórze białego człowieka, dobry i sprawiedliwy dla wszystkich, a nazywać się będzie Faustyn. Jemu to ostatnia z dynastii przekaże złotą koronę*. Królowa oświadczyła, że Wirkus (*zaczarowany aligator w skórze białego człowieka*) jest tym, *na którego nasze plemię czeka od setek lat*. Od tego wydarzenia minęło kilka lat. W 1925 r. Wirkus przeszedł do pracy w administracji cywilnej. W tymże roku na Gonawie ponownie spotkał wspomnianą władczynię, która przed śmiercią wyznaczyła go swym następcą. Koronacja Wirkusa jako Faustyna II (*polskiego monarchy wyspy La Gonave*), odbyła się już po jej śmierci. Dowiadujemy się też, że gdy Faustyn został królem wyspy, to jego matka już nie żyła. Wiosną 1929 r. Faustyn II przestał pełnić swą królewską misję – jego

usunięcie było efektem działań prezydenta Haiti. Kilkanaście lat po tym wydarzeniu, Wirkus jest już określany jako *starszy schorowany wiarus*.

Gdy z okazji pielgrzymki papieża Jana Pawła II (marzec 1983 r.) powtórzono to słuchowisko, spiker Radia Wolna Europa oznajmił, że Haiti to *egzotyczny zakątek świata, w którym – jak głosi historia – królował kiedyś, przed laty, Polak, Faustyn II*.



Faustyn Wirkus

(Źródło: <http://www.antiqubook.nl/boox/besteb/31764.shtml>)

Temat Wirkusa był podejmowany przez polską emigrację co najmniej kilka razy, i to w podobnym tonie. Warto choćby odnotować artykuł pt. *Faustyn Wirkus, polski król Haitańczyków*, który ukazał się 31.01.2014 r. w dodatku „Weekend” nowojorskiego „Nowego Dziennika” (zob.: <http://www.dziennik.com/weekend/artukul/faustyn-wirkus-polski-krol-haitanczykow>). Jego autorka, Zuzanna Ducka-Lubas, uważa, że Faustyn urodził się 1897 r. w Pittsburghu. Według niej Wirkus na La Gonave miał *wszelkie prawo czuć się (...) jak w domu*, gdyż spotkał tam rodaków, potomków żołnierzy legionistów.

Także w powojennej Polsce nie zapomniano o Faustynie Wirkusie. W książce *Skąd przychodzimy?* (Warszawa 1975) kilka stron poświęcił mu znany dziennikarz, publicysta, pisarz i prawnik z wykształcenia, Stefan Bratkowski. W zasadzie jest to jednak streszczenie artykułu z prasy polonijnej (autor otrzymał go od czytelniczki z Australii). Posiłkując się więc

felietonem z gazety polonijnej Bratkowski napisał, że Faustyn Wirkus to syn polskiego emigranta, *chłopak z powikłanym życiorysem, bo jeszcze jako nastolatek dał drapaka z domu i pętał się po wschodnim wybrzeżu USA*. W roku 1914 wstąpił do piechoty morskiej, by wkrótce znaleźć się na Haiti. Na należącej do Haiti wyspie La Gonave usłyszał od tubylców przekleństwa w języku polskim: *Można sobie wyobrazić, jak go osłupiała ta polszczyzna w ustach czarnych ludzi, na zapomnianej od świata dzikiej wysepce. Ale jeszcze bardziej zdumiał się Faustyn Wirkus przekonawszy się, że ci czarni nosili nazwiska... Jasiński czy też np. Połynica!* Bratkowski pisał dalej, że Wirkus był *zaskoczony i oszołomiony*, że zaczął szukać bliższych danych o Polakach na Haiti, zainteresował się dziejami Haiti, a szczególnie losem mieszkańców La Gonave, *czarnych ludzi klnących po polsku*. Ostatecznie został administratorem tej wyspy: *Jego opieka i zainteresowanie, zwłaszcza dla czarnych pobratymców polskiego pochodzenia, zrobiła z tego człowieka kogoś zupełnie innego. Nic dziwnego, że mieszkańcy La Gonave wybrali go w efekcie – królem!* W 1927 r. został Faustynem II, ale już dwa lata później musiał opuścić wyspę. W 1931 r. wydał książkę pt. *The White King of La Gonave*, co Bratkowski tak skomentował: *Podobno uzyskała rozgłos w całej prasie światowej, ale bardziej byłbym skłonny przypuścić, że ów „cały świat” ograniczył się do Ameryki, bo inaczej wiedzielibyśmy o niej i my w Polsce. Niestety, nie wiemy nic. Zapewne żadna nasza biblioteka nie ma ani jednego egzemplarza.* Na zakończenie autor wspomniał jeszcze o pogrzebie Faustyna, a zasadzie o ekshumacji zwłok – miano je przenieść z brooklyńskiego na cmentarz wojskowy w Arlington, a w uroczystościach wzięło udział 25 tysięcy czarnych ludzi, jego dawnych poddanych. Na płycie nagrobnej na cmentarzu w Arlington – jak podaje Bratkowski – wykuto napis: *Faustus II King of La Gonave* (por. zdjęcie). Bratkowski nazywa Wirkusa XX-wiecznym Beniowskim.



Grób Faustyna Wirkusa

(Źródło: http://image2.findagrave.com/photos250/photos/2012/26/49367248_132769971837.jpg)

W drugim wydaniu wspomnianej książki Bratkowskiego, które ukazało się w 1978 r., autor nieco inaczej naświetlił postać Wirkusa. Wynikało to z tego, że odkrył książkę Kilarskiego (*nadal nie miałem do czynienia ze źródłem, a tylko ze streszczeniem; na domiar streszczenie to – dla celów wychowawczych – zostało rozbudowane o fikcję literacką, stworzoną przez polskiego autora*) oraz dotarł do oryginału, czyli książki Wirkusa (*Na dobrą sprawę i sam oryginał nie jest całkowicie „oryginalny”. Tekst spisała Taney Dudley; „odkrył” Wirkusa amerykański pisarz i podróżnik, William Seabrook*). Bratkowski przeczytał także książkę *The Magic Island* Seabrooka. Mając taką wiedzę, stwierdził, że Wirkus urodził się w 1896 r. w Pittston. Odnosząc się do tego, co napisał Seabrook (o niemieckich korzeniach ojca Faustyna), tak ujął tę kwestię: *Jednakże prawdziwe pochodzenie Wirkusów, polskie, jest więcej niż niewątpliwe – po pierwsze, sam nasz bohater mówi w swej książce o „swoim własnym polskim ludzie”, a po drugie...*. Drugi argument przedstawię dopiero w części następnej.

Dla Bratkowskiego *historia Wirkusa ma w sobie znacznie więcej z tradycji Polaków, pracujących nad podniesieniem cywilizacyjnym obcych narodów, niż z tradycji amerykańskich obieżyświatów i poszukiwaczy przygód*. Tekst o Wirkusie zakończył zaś słowami: *Mam nadzieję, że krok po kroku dojdziemy i do polskiego wydania „Białego Króla la Gonawy” i do pełnej historii ostatniego Polaka, którego obrano królem*.

Warto jeszcze nadmienić, że o Wirkusie wspomniał także w *Wyspach bezludnych* Waldemar Łysiak: *Haiti i przyległe do niej wysepki miały od chwili wyzwolenia wielu królów. Najmilszym był Polak, Faustyn Wirkus, żołnierz armii amerykańskiej, mianowany zarządcą wyspy Gonâve i w roku 1927 koronowany przez jej tubylców na króla. Nie znał języka i obyczajów haitańskich. Poddani ofiarowali mu dwa cudowne „podręczniki” — prawnuczki polskich legionistów z armii Leclerca. Na wieść o tym Kongres amerykański zmusił go w 1929 do abdykacji „za utrzymywanie haremu”. Murzyni płakali gdy biały król Faustyn wyjeżdżał*.

Również w naukowych rozprawach jest wymieniany nasz bohater. Przed laty pisał o nim m.in. prof. Jan Pachoński w książce *Polacy na Antylach i Morzu Karaibskim: Rodzice jego przybyli do Ameryki z Wileńszczyzny, a on urodził się w Pittston w Pensylwanii*. Ponadto krakowski uczony wspominał, że po powrocie z Haiti Wirkus ożenił się Yulą Fuller. Z kolei prof. Tadeusz Łepkowski na łamach „Przeglądu Polonijnego” (1988 r.) określił Wirkusa jako *Amerykanina polsko-kaszubskiego pochodzenia* (nieco szerzej o tym w części następnej).

Najwyraźniej ślady polskiego osadnictwa przetrwały w pierwszej ćwierci XX w. w Cazale (Casale), wsi u podnóża łańcucha Gór Matheux w Departamencie Zachodnim. Amerykański oficer polsko-kaszubskiego pochodzenia, Faustyn Wirkus, kilkakrotnie — w r. 1920 i później — bywał w „Carzal”, 12 mil na wschód od Arcahaie, czyli w Cazale. Został tam (a zapewne też w najbliższej okolicy) 1500 wieśniaków jasnoskórych, o niebieskich oczach i włosach barwy blond. Ludzie ci, często noszący imiona Jan, Maria i Katarzyna, przechowywali tradycję pochodzenia od polskich legionistów. Wyróżniało ich w okolicy to, że byli katolikami, a nie wyznawcami vodou⁶³. Kojarzyli się z jasnoskórymi, Mulatami i Okteronami⁶⁴.

Maszynopis przekazano redakcji naukowej w listopadzie 1986 r.

⁶³ F. Wirkus, *The White King of La Gonave*, Garden City 1933, s. 115—116; za W. Seabrook, *The Magic Island*, S. Bratkowski, *op. cit.*, s. 352.

⁶⁴ „They had mated with mulattoes and octeroons principally” (F. Wirkus, *op. cit.*, s. 115)

Fragment artykułu T. Łepkowskiego („Przegląd Polonijny”, R. 14(1988), z. 1)

Profesor Łepkowski także krytycznie odniósł się do tego, co dotychczas napisano o Wirkusie. Jego zdaniem niektórzy polscy autorzy dali się nabrać na przygodową literaturę mitotwórczą.

Z Cazale, nazywanym Carzal, łączy się ściśle sprawa osadnictwa polskiego na wyspie Gonâve. Wokół przygód Amerykanina polsko-kaszubskiego pochodzenia, Faustyna Wirkusa, żołnierza okupacyjnej armii USA w Haiti, osnuły się ładne, ale całkiem pozbawione podstaw legendy. Wirkus, zakochany w błękitnookiej Marii z Cazale, odkomenderowany na wyspę Gonâve, odkrywa tam rzekomo polskie ślady i... klnących po polsku Murzynów. Ba, pojawia się nawet „Polak” Połyniec lub Połynica (w oryginale Polynice), Maria Carzel (oczywiście mowa o Marii z Carzal, czyli Cazale) i Andrei Dembala (w rzeczywistości Dembala lub raczej Demballah to haitański, afrykański z pochodzenia bóg-wąż, w Haiti często utożsamiany pod wpływem katolicyzmu ze Św. Patrykiem). A wszystko to wywodzi się od barwnych awantur „króla Gonâve”, Amerykanina Wirkusa i różnych fantazyjnych opowieści osnutych na wątkach jego biografii, tak amerykańskich (Taney Keplinger Dudley, William Seabrook) jak polskich (F. Bolko, J. Dubicki czy cytowany

Fragment artykułu T. Łepkowskiego („Przegląd Polonijny”, R. 14(1988), z. 2)

Ponadto prof. Łepkowski stwierdził, że śladów polskości na La Gonave nie ma, natomiast są na Haiti, w miejscowości Cazale, co objawia się choćby wyglądem tamtejszych

mieszkańców. Nota bene o mieszkańcach tej wsi pisał również Riccardo Orizio w książce pt. *Zaginione białe plemiona* (Warszawa 2009).



Jeden z mieszkańców Cazale

(Źródło: http://farm3.static.flickr.com/2658/3707089194_d526bd0dc9.jpg)

Chciałbym jeszcze wspomnieć o pracy prof. Marcina Floriana Gawryckiego z Uniwersytetu Warszawskiego. Ten politolog i latynoamerykanista w książce *Stosunki międzynarodowe na Karaibach. Perspektywa postkolonialna* (Warszawa 2013) kilka zdań poświęcił Wirkusowi, określając go jako *Amerykanina polskiego pochodzenia, który – według oficjalnej biografii – urodził się 16 listopada 1896 roku w Rypinie i jako małe dziecko, wraz z rodzicami przeniósł się do Stanów Zjednoczonych*. Warszawski uczoney podał ponadto datę koronacji Wirkusa na Gonawie (18 lipca 1926 r.) i wskazał, że o utracie korony w 1929 r. zdecydowała postawa prezydenta Haiti. Zdaniem profesora Wirkus miał jeszcze przebywać na Haiti do 1931, kiedy to powrócił do USA. Za swoistą „ciekawostkę” może uchodzić stwierdzenie wspomnianego naukowca, że *przy pomocy dziennikarza Taney’a Dudley’a spisał swoje wspomnienia*. W rzeczywistości ten dziennikarz był... kobietą, żoną Bide’a Dudley’a (1878-1944), znanego amerykańskiego pisarza i autora piosenek.

BIDE DUDLEY IS A MARRIED MAN NOW

Wedding of Newspaper Man to Miss
Taney Keplinger Took Place Ten
Days Ago. Will Honeymoon
in South

Theatrical folk in general were surprised this week to hear of the wedding of Bide Dudley to Miss Taney Keplinger, daughter of a well known cotton broker.

The groom managed to keep the joyful news a secret for more than a week, but "weddings will out!"

Dudley, who was christened Walter Bronson Dudley, is a well known newspaper man, and is at present conducting a column of theatrical gossip for the *Evening World*.

The Newlyweds are at present "honeymooning" in the South. On their return they will be at home in The Royalton, West Seventy-second Street, to their many friends.

Bide (właśc. Walter Bronson) Dudley poślubił Taney Keplinger w 1916 r.
(Źródło: „The New York Clipper”, October 7, 1916)

Na koniec warto w kilku słowach odnieść do tego, co można znaleźć na polskich stronach internetowych. Nie ma sensu tutaj przytaczać odpowiednich adresów i poszczególnych wypowiedzi, gdyż nic nowego nie wnoszą do naszej wiedzy, a powtarzają jedynie to, co wyżej przedstawiłem. I w takim samym duchu! Zwróciłbym jedynie uwagę na artykuł, który ukazał się niedawno. Nosi on tytuł *Sierżant Faustin Wirkus, cesarz La Gonave*, a jego autorem jest Michał Staniul (zob. <http://historia.wp.pl/title,Sierzant-Faustin-Wirkus-cesarz-La-Gonave,wid,16554712,wiadomosc.html?ticaid=1133a6>). Autor, choć zaznajomił się z książką Wirkusa, to jednak szerzej nie zajął się jego pochodzeniem, ograniczając się do stwierdzenia, że był potomkiem *polskich emigrantów z Kujaw*. Dla autora artykułu Faustyn Wirkus to *syn górnika z Kujaw*. Faustyn miał się urodzić pod koniec XIX stulecia: *Nie wiadomo, kiedy dokładnie rodzice urodzonego w 1897 roku Faustina emigrowali ze znajdującej się pod zaborami Polski. Wiemy za to, że osiedlili się w przemysłowym miasteczku Dupont w Pensylwanii*. Michał Staniul nie podał jednak miejscowości, w której urodził się Faustyn i, co ciekawe, choć znał także książkę Seabrooka (*The Magic Island*), to w żaden

sposób nie odniósł się do tego jej fragmentu, w którym jest mowa o pochodzeniu rodziców Faustyna.

Po przedstawieniu litewskiego i polskiego punktu widzenia czas na narrację kaszubską.